MRÓWKA Z WAWELU.

Pismo poświęcone Ludowi.

Prenumerata miejscowa:		Prenumerata zamiejscowa:	
rocznie	1 złr. 20 c.	rocznie	1 złr. 60 c.
półroczie	— „ 60 „	półrocznie	— „ 80 „

Nr 14. Kraków d. 15 Września 1869. Rok I.

(Spóźnione).

Wszystko z Bogiem — nic bez Niego.

Nieśmiertelność duszy.

Pewien rzemieślnik był bardzo pracowitym i cnotliwym. Ze wschodem słońca rozpoczynał zawsze swą pracę wraz z czeladką. — Potem zgromadzali się wszyscy i odmawiali poranne pacierze, dziękując Bogu, że ich zachował od nieszczęścia, a prosząc, ażeby ich znowu i w ciągu dnia od przygody ochronił. Gdy po modlitwie znowu każdy do swej pracy się zabierał, upomniał on wszystkich serdecznie, ażeby nikomu najmniejszej nie wyrządzili przykrości, i wyznaczył każdemu pewną robotę.

Potem sam w imię Boże, wziął się do swego zatrudnienia, i pracował chętnie i wesoło, chociaż ciężka była jego praca. Zarobkiem swoim zaspakajał potrzeby domowe, a oszczędzony grosz składał, by na wypadek choroby lub w starości nie doznawał nędzy i nie był nikomu ciężarem.

Miał on brata, który zeszedł z tego świata zostawiwszy dwoje małych sierot. Poczciwy rzemieślnik

wziął swoich bratańców do siebie, karmił ich i odziewał i kochał jak swoje własne dzieci.

Jeżeli między jego sąsiadami powstały niezgody, on starał się ich pojednać. Wszyscy też mieli takie zaufanie w jego prawości i rozsądku, że zawsze jego rady wzywali, skoro tylko się powaśnili albo jaką sprawę rozstrzygnąć chcieli. — Wtem stało się z dopuszczenia Opatrzności, że zachorował poczciwy rzemieślnik. W kilku dniach wszyscy o jego życiu zwątpili. Wówczas stroskana małżonka i dziatki łzami zalane, sieroty, które wychowywał, sąsiedzi, którym niósł zgodę i pokój, ubodzy, których wspierał i którzy go kochali jako ojca i dobrodzieja — wszyscy stanęli z rozrzewnionem sercem przed jego łożem, i płacząc, wołali: „Nasz kochany ojciec — nasz przyjaciel i dobrodziej już umiera!“

Na te słowa podniósł się umierający z łoża i rzekł: „Żono, dzieci, przyjaciele i bracia moi! — jeżeli ja moje dziatki, które przez cały dzień dobrze się zachowały, wołam do mojej izdebki na spoczynek, czyż wy myślicie, że je pozabijam? — I wszyscy zawołali: — „O nie, my tego nie myślimy!“ — „Otóż widzicie, moi kochani, że Bóg jest moim i waszym Ojcem. Ja całe życie byłem cnotliwym, pracowitym ile sił starczyło, i chwaliłem mojego Ojca niebieskiego. Wprawdzie nieraz zbłądziłem, jak i moje dziatki błądzą. — Dziś, mój Ojciec powołuje mnie do wiecznego spoczynku. — Czyż wy możecie przypuścić, że on mnie zabije?“ — Nie, nie! — wykrzyknęli wszyscy — my tego nie myślimy.

„I ja tego nie myślę — rzekł umierający — bo moje serce mi mówi: że mój Ojciec mnie nie zabije. Ja żyć będę w innym świecie.... w świecie wiecznego światła i wiecznej szczęśliwości, której żadna troska nie zmąci.“ — I ucichł.... padł na łoże śmiertelne, a wzniósłszy ręce do nieba, szepnął słabym głosem: „*Panie — w Twoje ręce oddaję ducha mojego!*“ — I skonał....

Wszyscy zapłakali i rzekli: — „Bądźmy pobożnymi, jakim był ten mąż, a połączymy się z nim na wieki.“

O składnikach istot organicznych

(żyjących).

(Ciąg dalszy).

Różnica między kiśnieniem (fermentacyą) i **gniciem** jest ta, że kiśnienie jest rozkładem (roztworem) istoty żyjącej (organicznej), która się składa z węgla, wodu i kwasorodu, a gnicie jest także rozkładem istoty, która oprócz tuż wspomnianych pierwiastków zawiera w sobie także jeszcze azot.

Węgiel, wód, kwasoród i azot gnijącego ciała rozłączają się i łączą w inny sposób, mianowicie: 1) część kwasorodu łączy się z węglem i tworzy kwas węglowy; 2) druga część łączy się z wodem i tworzy wodę; 3) część wodu łączy się z azotem i tworzy amonijak.

Jeżeli gnijące ciało zawiera siarkę i fosfor, wtedy te pierwiastki łączą się także z jedną częścią wodu i tworzą gaz kwas siarko-wodowy i fosforowo-wodowy.

Ponieważ te wytwory gnicia są gazami (ciałami lotnemi), dlatego ulatują w powietrze.

Wilgoć przyspiesza gnicie, bo woda rozmiękcza włókna organicznych istot, rozluźnia ich złożenie i ma skłonność do łączenia się z niektóremi płodami kiśnienia.

Cuch (zła woń) gnijących roślin, które nie zawierają azotu, pochodzi od gazu węglo-wodowego, który powstaje z chemicznego połączenia węgla i wodu tych ciał.

Zła woń gnijących zwierzęcych ciał, jest nierównie wstrętniejszą, niżeli zła woń ciał, które nie zawie-

rają azotu; bo ciała zawierające w sobie azot wytwarzają oprócz gazu węglo-wodowego także jeszcze nieco amonijaku, który w połączeniu z kwasem siarkowodowym wydaje najwstrętniejszą woń.

Zwierzęce ciała rozkładają się łatwiej niżeli roślinne, bo zawierają azot, który przyciąga silnie wód. Oba te gazy łączą się tworząc gaz amonijak, i dlatego zmieniają pierwotny skład materyi.

Kloaki (odchodki) wydają tak wstrętną (obrzydliwą woń), ponieważ wyziewają amonijak, gaz kwas siarko-wodowy, gaz kwas fosforowo-wodowy i węglo-wodowy, które powstają przez gnilne kiśnienie zwierzęcych szczątków.

Zła woń zepsutych jaj pochodzi ztąd, że zawierają małą część siarki i fosforu. Kiedy jaje zaczyna gnić, to się łączy siarka z wodem i tworzy gaz kwas siarkowodowy i gaz kwas fosforowo-wodowy.

Mięsiwa psują się prędzej w ciepłem i wilgotnem powietrzu, bo 1) węgiel mięsa w większej ciepłocie łączy się łatwiej z kwasorodem powietrza; 2) wilgoć rozmiękcza włókna mięsne i rozluźnia je, i osadza nadwyżkę wody na ich powierzchni.

Przy zmiennej pogodzie mięso gnije prędzej; bo powietrze osadza więcej wody, podczas gdy stan jego hygroskopijny (to jest własność chłonienia wody) często się zmienia.

Można mięso stare zacuchnione odwonić (to jest wydalić z niego złą woń), a potem je spożywać; 1) jeżeli się je wypłócze w trosze octu drzewnego, 2) przez dwie do trzech godzin przykryje sproszkowanym węglem drzewnym, albo włoży się kilka kawałków węgla drzewnego do wody, w której się gotuje.

Ptaki nieskubane można długi czas przechować, bo pióra wstrzymują przystęp powietrza i wilgoci. Możnaby ptaki przechować na zawsze, gdybyśmy mogli całkiem usunąć te dwa środki (powietrze i wilgoć).

Wiemy z doświadczenia, że w gnijących płodach powstają wkrótce robaki. Dzieje się to dlatego, że gni-

cie sprzyja bardzo powstawaniu zwierząt niższego rzędu, których jajka znajdują się wszędzie. Jest to okoliczność podziśdzień jeszcze nie wyjaśniona.

Roślinne gnijące płody przybierają najprzód barwę cisawą a w końcu prawie czarną. Przyczyną tego jest to, że kwasoród i wód coraz bardziej się z nich wydzielają, a zatem węgiel tem więcej przeważa, im bardziej gnicie się wzmaga.

Włókno roślinne zawiera 52 $^1/_2$ odsetek węgla. — Gdy roślinne płody przybierają barwę cisawą, wtedy zawierają 54 węgla, zaś gdy zczernieją, wtedy zawierają 56 odsetek węgla.

Wyziewy z kupy gnoju wzbudzają kaszel,— ponieważ fermentacya gnilna wytwarza z nich wiele kwasu węglowego i amonijaku, które to gazy wzniecają kaszel i kichanie.

Drzewo zielone gnije prędzej niżeli suche— bo białko roślinne znajdujące się w soku drzewa wzbudza kiśnienie, podczas którego włókno drzewne przemienia się w kwas węglowy, wodę i próchnicę.

Kiedy wilgoć rozmiękczy włókna organicznych płodów i ich złożenie rozpulchni, wtedy kładą się n. p. deski do wody płynącej; bo woda wyciąga sok z drzewa, któreby zostało zniszczone przez jego kiśnienie (kiśnienie soku).

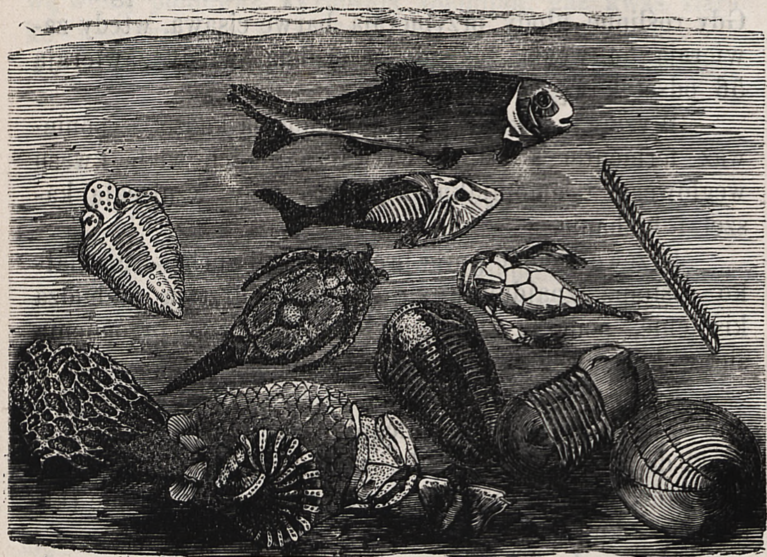
Materyał drzewny, napuszczony solnemi tworami, zapełnia jego dziurki (pory), ponieważ te solne rozczyny pochłaniają sok albo go wydalają, więc przeszkadzają jego gniciu, i dlatego taki materyał jest trwalszy.

W tym celu napuszcza się materyał siarkanem miedziowym, solami ziemnemi itd. — Te sole zgęszczają drzewo i czynią je w pewnym stopniu niespalnem. Solą żelazową i garbnikiem, octanem soli ołowiowej, chromanem potażu (chromsaures Kali) itd. zaprawione drzewne materyały są nadzwyczaj trwałe i przybierają piękne barwy.

Samowolne gorzenie. — Samowolne gorzenie następuje wtenczas, jeżeli jakie płody zapalą się same

przez się, to jest bez przyłożenia do nich ognia. N. p. węgle kamienne, nagromadzone w składach jakichbądź, zapalają się często same przez się; także towary ułożone warstwami w składach, szczególniej bawełna, len, konopie, wielkie masy ryżu, kawy itd.

Węgle kamienne zapalają się same w składach, bo zawierają żelazo i siarkę, które w połączeniu stanowią iskrzyk żelazny.



Ryby, trylobity, korale, muszle itd., okresu przechodowego i węglowego.

Iskrzyk żelazny ma żółty metaliczny połysk, i jest bardzo twardy. Uderzony stalą, wydaje liczne niebieskie i cuchnące iskry.

Iskrzyk żelazny (piryt) zapala wtenczas węgiel, gdy jego żelazo ukwasza się w wilgoci, bo siarka się uwalnia i łączy się z wodem (wodorodem) w gaz kwas siarko-wodowy. Gorąco, które przez zmiany chemiczne powstaje, zapala te gazy, od których następnie zapalają się węgle.

Jedwab, len, konopie, bawełna itd., zapalają się czasem same przez się, jeżeli w wielkich masach są nagromadzone w miejscach wilgotnych.

Wilgoć sprawia samowolne gorzenie tych przedmiotów, bo je rozkłada, a wysoki stopień ciepłoty wprowadza w kiśnienie płody już gnijące.

Przyczyną samowolnego gorzenia jest kiśnienie (fermentacya), ponieważ podczas kiśnienia kwasoród otaczający te przedmioty, zamienia się na niedokwas węgla, a ciepłota, która powstaje przez wytworzenie się gazu węglowego, sprawia najpierw powolne, następnie żywsze gorzenie, w końcu cała masa wybucha nagle w płomieniach.

W wielkiej masie rozwija się wyższa ciepłota niżeli w masie mniejszej; bo ciepłota nie może ulatywać z wnętrza (środka) wielkiej masy i dlatego ciągle coraz bardziej w niej się wzmaga.

Niekiedy zapala się przez się bróg siana — a to dlatego, że nagromadzono mokre siano albo też słota je zawilżyła.

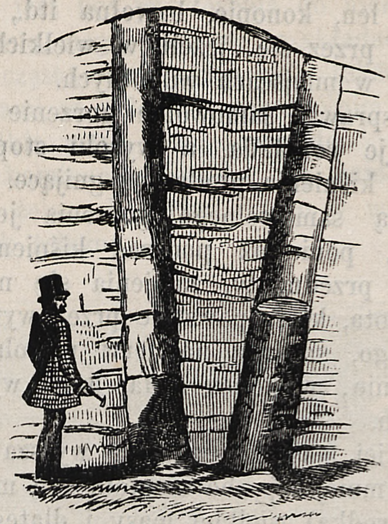
Siano mokre rozkłada się bowiem bardzo prędko i kiśnie (fermentuje), a podczas tej sprawy uwalnia się tyle ciepłoty, że nareszcie siano zapala się samo.

Lecz kupa siana psuje się także przez zagrzanie się, chociaż się nie zapali; ponieważ w każdym razie czernieje i poczęści się zwęgla, więc dlatego się psuje.

Skoro bróg siana w skutku zagrzania się zaczyna wydawać dym, wtedy dla zapobieżenia spaleniu się jego, trzeba bróg albo rozrzucić i siano lepiej wysuszyć, albo też wsuwa się w masę siana rurę, przez którą ciepłota może ulatywać.

Bawełna nasycona olejem zapala się łatwo, bo olej pochłania wiele kwasorodu i w skutek tego ukwaszenia ciepłota wznosi się bardzo prędko w górę, szczególniej wtedy, jeżeli olej jest rozdzielony w pewnych organicznych płodach.

(O składnikach zwierzęcych ciał — będziemy mówili później).



Kopalne pnie w warstwach skał węglowych.

Obrazki z życia zwierząt.

Wół — jego charakter i przymioty.

Wół (*Bos* — po łacinie) jest zwierzęciem ssącem, przeżuwającem (przeżuwaczem, odżuwaczem), ma u każdej nogi po dwa kopyta czyli *racicę*, rogi gładkie, księżycowate, mordę szeroką, żołądek o czterech torbach (1 torba — 2 czepiec — 3 księga — 4 trawieniec) — w każdej szczęce 12 trzonowych zębów (6 po każdej stronie), i tylko w szczęce dolnej z przodu 8 zębów nacinających (siekaczy), z których środkowe są małe i ostre. Język ma szorstki, najeżony małemi, haczykowatemi brodawkami, więcej lub mniej tęgiemi, w tył skierowanemi. Spożywa w dość krótkim czasie tyle pokarmu, ile potrzebuje. Woły odznaczają się wielkością

wzrostu, siłą budowy ciała i członków, mają *podgardłek* czyli skórę owisłą pod szyją, ogon na końcu kiściasty, a że mają u każdej nogi po dwa kopyta, więc je nazwano także *zwierzętami dwukopytowemi.*

Woły żywią się równie jak koń tylko roślinami, są więc także *roślinożercami;* skoro spożyją paszę, to się kładą, zwykle na lewy bok, ażeby ją przeżuć i strawić.

W stanie dzikim woły żyją gromadnie, są odważne, uporne, krnąbrne, bronią się zuchwale od napaści nawet najsilniejszych drapieżców, bodąc i szarpiąc ich rogami i tratując.

Wół pospolity — powszechnie znany, żyje w całej Europie, w największej części Azyi i Afryki, a w Ameryce rozmnożył się bardzo licznie od czasu, gdy go tam sprowadzono z Europy. — Rogate bydło polskie w dawnej Rzeczypospolitej, wyjąwszy ukraińskie, niższe jest co do wzrostu od północno-rossyjskiego, węgierskiego i niemieckiego. Ukraińskie, w kijowskiej i podolskiej gubernii, odznacza się sporym wzrostem i maścią siwo-popielatą. — W innych częściach polskich, maść rogatego bydła jest najczęściej ciemno ruda, rzadziej czarna lub pstrokata. Około Gdańska i żuław nadwiślańskich znajduje się spory gatunek bydła, pochodzącego od rasy holsztyńskiej, która tylko na tamecznych pastwiskach utrzymywać się może.

Do rodziny przeżuwaczów krajowych należą także: *kozy*, *owce*, *jelenie*, *sarna zwyczajna*, która nie ma rogów (jest szuta), *jeleń szlachetny*, a z obcych: *wielbłądy*, *lamy*, *żyrafy* itd. — Wszystkie te zwierzęta zdają się być zbudowane według jednego planu i mają po cztery żołądki: pierwszy największy żołądek, zowie się *torbą;* drugi najmniejszy wewnątrz komorkowaty — *czepcem;* trzeci złożony z cienkich, szerokich, chropowatych błon, zowie się *księgą;* nakoniec czwarty: *trawieńcem*, którego strona zewnętrzna jest pomarszczona. Przeżuwacze połykają pokarm nie żując go prawie. Pokarm ten połknięty gromadzi się najpierw w torbie dopóty,

aż ją zapełni. Potem bydlę kładzie się albo też stoi spokojnie i żuje ustawicznie, chociaż nie ma nic do jedzenia przed sobą. — Dzieje się to w następujący sposób: *czepiec* (2gi żołądek) kurcząc się przez szczególne poruszenia swoje, wybiera po troszę pokarmu z *torby*, urabia ten pokarm w małe gałki i przez kanał pokarmowy przeprowadza je do gęby. Zwierzę przeżuwa teraz pokarm należycie i połyka go powtórnie; lecz tym razem połknięty pokarm nie wchodzi już do *torby* tylko do *ksiąg*, gdzie jeszcze bardziej się rozdrabia i następnie wchodzi do czwartego żołądka — *trawieńca*, w którym uskutecznia się zupełne strawienie.

Bydło nie zniesie w żadnym razie znacznej różnicy co do miejscowości, bo jeżeli nie pasza, to woda mu nie sprzyja. Dlatego nie należy sprowadzać bydła np. z gór na niziny, ani z gliniastej lub czarnoziemnej okolicy na piaski. — Z piasku zaś na czarnoziem lub glinkę, z nizin w górzystą okolicę daje się niekiedy z korzyścią sprowadzać. Atoli w takim razie lepiej jest karmić je z początku w stajni, niżeli odrazu pędzić na pastwisko, a najlepiej jest przeprowadzić je w porze zimowej, ażeby przy suchej paszy nawykło do miejscowości.

Żubr (Bos urus) jest dzikim wołem, który podziśdzień żyje na puszczy Białowieskiej. Myśliwi grzywę jego zowią *kądzielą*, a skórę pokrytą włosem na łbie — *wirem*.

Bydło podlega rozlicznym chorobom, których głównemi przyczynami są: niewygoda i niedostatek, zła pasza, mokre pastwiska, nieczystość, nieludzkie z niem obchodzenie się itd. — Najważniejsze choroby bydła są: *księgosusz*, *zapalenie śledziony*, *zaraza na pyski i racice*, *motylice*, *paskudnik*, *zatwardzenie*, *liszaje*, *wszy*, *biegunki* itd.

O oznakach chorób bydlęcych, o sposobach leczenia itd. — będzie mowa na swojem miejscu.



Rogi *jelenia olbrzymiego* (Cervus megaceros), który swoją wielkością prześcigał wszystkie obecnie żyjące odmiany. — Jego szczątki znajdują się najczęściej w Irlandyi. Końce rogów odsiężają na 9 stóp angielskich = 1° sąż. 2' stp. — 3" cal. wied. Że te olbrzymie jelenie, żyły równocześnie z człowiekiem, za tem przemawia ta okoliczność: że zrąb kostny, znajdujący się w Dublinie, nadwerężony jest ostrem narzędziem (może ostrzem strzały), które musiało tkwić dłuższy czas w ranie, a nie zadało śmierci zwierzęciu.

O zaćmieniach słońca i księżyca.

Za dawnych czasów, kiedy gwiazdarze (astronomowie) nie znali dokładnie praw ruchu gwiazd i w ogóle daleko mniej było oświaty, ludzie bali się bardzo i trwożyli na widok zaćmienia słońca lub księżyca. — Dopiero gdy uczeni doszli przyczyny, zkąd pochodzą te zjawiska, już żaden oświecony człowiek nie lęka się zaćmień.

Ponieważ jednak jeszcze i dzisiaj bardzo wiele ludzi nie zna przyczyny zaćmień, więc wypada objaśnić to zjawisko, które jest całkiem naturalnem. Uczeni gwiazdarze przepowiadają zaćmienia nietylko z roku na rok, ale na tysiące lat naprzód, z największą dokładnością, co większa oznaczają nawet godzinę i minutę, i nigdy się nie mylą w swoich obliczeniach.

Wiemy, że każde ciało ciemne (np. kamień, słup, itd.) oświetlone z jednej strony, rzuca cień z drugiej, przeciwnej i nieoświetlonej strony. Jeżeli jakie ciało jest kuliste, wtedy rzuca cień stożkowaty (ostrokręgowy). Podobnie dzieje się z planetami i ich księżycami, oświetlonemi od słońca. Ponieważ zaś, jak wiemy, wszystkie planety i księżyce są kuliste, przeto ich cień ma postać ostrokręgu.

Wspomnieliśmy (zob. 10ty numer Mrówki str. 155), że zaćmienie słońca zdarza się tylko podczas nowiu, zaś zaćmienie księżyca tylko podczas pełni.

Gdy podczas nowiu księżyć przesuwa się między słońcem i ziemią tak, że środki tych trzech niebieskich ciał leżą na tej samej linii prostej, wtedy następuje *zaćmienie słońca* — bo księżyc zasłania tarczę słońca albo całkowicie albo tylko w części, zaś rzuca swój cień na ziemię. Ponieważ księżyć rzuca swój cień na ziemię, bo słońce oświetla go na stronie przeciwnej, od nas odwróconej, więc zaćmienie słońca powinnoby się nazywać raczej *zaćmieniem ziemi.*

Jeżeli zaś księżyc jest tak daleko od ziemi na owej linii, łączącej jego środek z środkiem ziemi i słońca, że dokoła niego widać pierścień jasny (świetlny), to wtedy mamy *obrączkowe zaćmienie słońca.*

Kiedy znów ziemia przechodzi między słońcem i księżycem podczas pełni, wtedy rzuca ona swój cień na księżyc i zaćmiewa go albo całkiem albo też mniejszą lub większą część jego świetlnej połowy. — Ztąd pochodzi *cząstkowe* albo *całkowite zaćmienie księżyca.*

Ponieważ droga obiegu księżyca przecina drogę obiegu ziemi (aćmicę, ekliptykę) pod pewnym kątem czyli jest do niej pochyloną; dlatego jedna część jego drogi wypada pod ekliptyką, zaś druga część nad ekliptyką. — Że zaś nie w każdym nowiu mamy zaćmienie słońca, a nie w każdej pełni zaćmienie księżyca, pochodzi to ztąd, że księżyc stoi na nowiu albo za nisko albo za wysoko, aby rzucił swój cień na ziemię; zaś znów podczas pełni znajduje się nad albo pod cieniem ziemi —

dlatego jej cień nie pada na księżyc, lecz nad lub pod nim.

Zaćmienie może przeto tylko wtenczas zd rzyć się, kiedy te wszystkie trzy ciała niebieskie (słońce, ziemia i księżyc) znajdują się na tej samej linii prostej.

Kto widział zaćmienie słońca, ten zauważał, że plama na słońcu jest okrągła; podczas zaćmienia księżyca czarna plama na nim jest także okrągła. Okrągłość tych plam pochodzi ztąd, że księżyc i ziemia mają postać okrągłą (kulistą), więc i cień ich musi być okrągły.

Nigdy nie widać na całej ziemi naraz całkowitego zaćmienia słońca, lecz tylko w tych krajach, przez które przesuwa się cień padający od księżyca. — Widzimy też nieraz, jak np. mała chmurka przesuwa się przed słońcem i rzuca cień na ziemię; tymczasem w innych miejscach, gdzie cień tej chmurki nie dochodzi, jest jasno. — Podobnie dzieje się podczas zaćmienia słońca, kiedy księżyc zasłania sobą słońce i rzuca cień na ziemię.

Uczeni obliczyli, że cień ziemi jest około 150.000 mil długi, zaś cień księżyca mierzy tylko 58.000 mil. W ciągu roku może przypaść najwięcej pięc zaćmień słońca, a dwa zaćmienia księżyca.

Chociaż księżyc obraca się koło swej osi, przecie zawsze tylko jednę połowę pokazuje ziemi; drugiej jego połowy nigdy nie widzimy. Pochodzi to ztąd, że jego wirowy i postępowy ruch (przenośny ruch) uskutecznia się w tymże samym czasie. — Księżyc zachowuje się w tym względzie jak osoba, która się obraca w około drzewa, nie odwracając twarzy od niego, to jest patrząc się ciągle na to drzewo. Gdy ta osoba skończyła swój obrót naokoło drzewa, w tymże samym czasie obróciła się raz około siebie samej. Ponieważ podczas obrotu swego ta osoba miała kolejno przed oczyma wszystkie punkta widokręgu, a tymczasem nie odwracała twarzy od drzewa, dlatego te dwa jej ruchy odbyły się w tymże samym czasie.

W roku 1870 przypadają 4ry zaćmienia słońca i 2 księżyca.

O wpływie zaćmień na zwierzęta i rosliny — opowiemy później niektóre ciekawe spostrzeżenia.

Przysłowia narodowe.

5. **„Siedzieć jak na niemieckiem kazaniu.“** — Pomimo różnych najazdów ze strony Krzyżaków, *Władysław II Jagiełło* († 1434 r., po 48-letnim panowaniu) szukał jednak pokoju. — Wybrany na polubownego sędziego Wacław, król czeski, miał załatwić sprawy. Atoli tenże, z namowy stryja Jodaka, margrabi morawskiego, obrażonego na Polaków, ogłosił śmieszny wyrok: *„Żeby Polacy ze wschodnich krajów nie obierali królów, a ziemia Dobrzyńska, własność polska napastowana od Krzyżaków, jemu została oddaną, aż się namyśli, do kogo słusznie należeć będzie.*

Posłowie polscy odrzucili taki wyrok z oburzeniem, a gdy go czytano w niemieckim języku, odezwali się: *„Że tej mowy nieświadomi, na niemieckiem kazaniu siedzieć nie powinniśmy.“* — Ta udawana niewiadomość rozeszła się po kraju, i odtąd, gdy kto czego słucha a nie rozumie, zwykło się o nim mówić: *„Siedzi, jak na niemieckiem kazaniu.“*

6. **„Staropolska jest to cnota, nie zamknąć nikomu wrota.“** — Gościnność, cechująca szlachetny charakter Słowian, była nadewszystko szanowaną i przestrzeganą u naszych przodków. Bezpieczny i daleki od zdradzieckiego napadu, mógł każdy wchodzić do pierwszego domostwa, gdzie znalazł niechybnie ochronę i posiłek żądany. — Nawet nieprzyjaciel i wróg zaprzysięgły, skoro przybył jako gość i proszący o schronienie — szabla gotowa do zemsty w pochwie spoczęła, i nigdy prawo gościnności nie było złamanem.

Starowolski Szymon (polihistor, † 1656 r.) mówiąc o zwyczaju podawania sobie ręki na znak przyjaźni, tak pisze: „Przodkowie nasi ten zwyczaj wnieśli, iż kto „w dom do kogo przyjdzie, witając go rękę mu daje, „jako znak ubezpieczający, iż w domu jego ma się „przystojnie zachować, żadnej zdrady nie myśląc. I kie„dy odjeżdża, znowu mu rękę przy żegnaniu daje, przy„obiecując mu za to być dobrym przyjacielem zawsze, „iż go czcił w domu swoim, i chlebem go swoim na„karmił. A gdy się kto nieprzystojnie zachował, a zwa„dził albo z samym gospodarzem albo z gośćmi jego, „za wielką mu to sromotę na oczy wyrzucano, iż rękę „dawszy, zdradziecko sobie w domu gospodarskim po„czął, który gdyby był wiedział o takim gościu nie„spokojnym, ubrałby się w zbroję albo w pancerz i „w szyszak do stołu idąc, a czeladce kazałby był stać „przed sobą z knotami zapalonemi w pogotowiu.“

Uwaga. *Starowolski* mówi tu o knotach zapalonych do palnej ręcznej broni; bo w owym wieku i jeszcze później zamiast skałek (krzemienia) używano knotów do strzelb.

Kazimierz Brodziński — tak spiewa o gościnności przodków naszych:

„Ty dawna domów polskich gościno, i chwało,
W coś poszła, jakie ciebie igrzysko rozwiało.
W rychle domów gościnnych zardzewieją wrota,
Gdzie się wzorem, opieką, odradzała cnota;
Nie tam się przyjdzie garnąć młodzi narodowa,
Starte tam dzieje ojców, przebrzmiała ich mowa.“

Obrazki z życia narodowego.

Wertować łacińskie lokucye.

W dawnych dworach było zwyczajem, że sam Jegomość zapisawszy po wieczerzy omłót dzienny i narznąwszy karbów z gumiennym, zadawał synkom w obecności dyrektora (nauczyciel domowy) polskie frazesa,

t. j. zdania, które musieli przerabiać na łacińskie. — Tym sposobem zapełniała się długość wieczorów zimowych, a ojciec mógł codziennie przekonać się o postępie swoich synów w łacinie. Ci, którzy przez nieuwagę albo lenistwo, zasłużyli na karę, musieli stać przez godzinę za pokutę, w kąciku zwróceni twarzą do ściany, albo też w kółku kredą oznaczonem na środku pokoju.

Wąsaci wojacy.

Prawie w każdym dworze znajdował się jakiś tymczasowy rezydent, który był starym wojakiem. Tacy wojacy byli z konfederacyi Barskiej, z powstania Kościuszki, z legjonów Dąbrowskiego, słowem, z każdej wojennej epoki. Całem zatrudnieniem tych rezydentów było, prowadzić Panią domu do stołu i opowiadać zdarzenia, których świadkami byli. Znając gadatliwość starych żołnierzy, łatwo sobie wystawić, ile tysięcy razy te same anegdoty powtarzali. Jeżeli rezydent nosił familijne imię Jegomości lub Jejmości, a tem bardziej, jeżeli tym samym herbem się pieczętował, uważano go za członka rodziny, i nazywano go zawsze *wujaszkiem* albo *stryjaszkiem*.

Zagadka historyczna.

Za gościnne przyjęcie cesarza Ottona,
I dzielne uprzątnienie mieczem wszelkiej tamy;
Podniosła laury jego królewska korona,
Pękły mury warowne i złociste bramy.
A goniąc nieprzyjaciół niezliczone kupy,
Na pamiątkę swych zwycięstw bił żelazne słupy.

H. Witowski. Red. odpow. i Nakładca. W dr. *Czasu* W. Kirchmayera.